

ZBIGNIEW HULL
Akademia Rolniczo-Techniczna w Olsztynie

DYLEMATY I WYMIARY EKOROZWOJU

Gdy w latach sześćdziesiątych tworzyły się i rozwijały pierwsze ruchy ekologiczne w Ameryce i Europie, wydawało się, że ludzkość szybko upora się z istniejącymi zanieczyszczeniami środowiska, degradacją naturalnych ekosystemów itp. Optymistycznie uważano, że wystarczy wynaleźć stosowne urządzenia oczyszczające i odpylające, utworzyć strefy ochronne, ustanowić dopuszczalne normy zanieczyszczeń, uchwalić stosowne akty prawne i problem ochrony środowiska będzie rozwiązany: „co technika zepsuła, to technika naprawi”. W latach siedemdziesiątych rozszerzono i pogłębiono ten sposób widzenia problemu „zanieczyszczonego”, postulując uwzględnienie kryteriów ekologicznych w projektowaniu i adaptacji urządzeń technicznych i technologii produkcji (materiało- i energooszczędnych, możliwość utylizacji odpadów, zamknięte obiegi technologiczne itp.), a także poszukując tzw. technik alternatywnych i niekonwencjonalnych źródeł energii. I osiągnięto w tym zakresie znaczące rezultaty – tak znaczące, iż w niektórych wysoko uprzemysłowionych krajach odnotowano spektakularne sukcesy (przywrócenie czystości wody w Tamizie i Renie, likwidacja smogu londyńskiego itp.). Jednak zanieczyszczenie środowiska przyrodniczego w skali globalnej nadal wzrastało, a w latach osiemdziesiątych pojawiły się nowe zagrożenia: globalne zmiany klimatyczne związane z efektem cieplarnianym, „dziura ozonowa”, postępująca zagłada lasów tropikalnych, Czarnobyl. I mimo podejmowanych wysiłków kryzys ekologiczny pogłębiał się, wszelkie zaś dotychczasowe próby jego przewyciężenia okazywały się nieskuteczne lub krótkotrwałe w działaniu.

Skolimowski [20] uważa, iż ta mała skuteczność (czy wręcz nieskuteczność) działań „ochroniarskich” wynika z koncentracji na technicznych wymiarach kryzysu w stosunkach człowieka z przyrodą i nie uwzględnia jego ukrytych przyczyn. A przyczyny te „to nauka, na której obecna technika spoczywa, to myślenie specyficzne dla światopoglądu naukowo-technicznego; to wartości specyficzne dla ekspansywnej i agresywnej umysłowości zachodniej, to cały światopogląd mechanistyczny, który jest podstawową matrycą wymienionych elementów”. Jeśli ta diagnoza jest słuszna, to współczesnego kryzysu ekologicznego nie da się wytłumaczyć tylko złym użyciem techniki, jej nie przewidzianymi i ubocznymi skutkami, nieudolnością i nieprzezornością ludzi itp.

W latach osiemdziesiątych stopniowo narasta i rozszerza się przekonanie o wyczerpaniu się i nieskuteczności dotychczasowych wzorców rozwoju cywilizacyjnego; pojawia się świadomość globalnego kryzysu ludzkości [1, 8, 12, 13, 15], kryzysu totalnego, który Pajestka [16] nazywa „syndromem degeneracji cywilizacyjnej”. Kryzys ekologiczny jest jego najważniejszym i spektakularnym przejawem, kondensując

w sobie podstawowe zagrożenia egzystencjalne biosfery i człowieka. Jego istota wyraża się w narastaniu i pogłębianiu się sprzeczności między dotychczasowym kierunkiem rozwoju cywilizacyjnego Zachodu (dążenie do nieograniczonego i nieskończonego wzrostu produkcji i konsumpcji) a skończonością i ograniczonością Ziemi (biosfery) i jej zasobów. W warunkach lawinowo narastających, dominujących („zachodnich”) form antropopresji następuje dramatyczne załamanie się równowagi ekologicznej w wielu regionach, a nawet zakłócenie homeostazy biosfery: ekonomia człowieka drastycznie rozmija się z ekonomią przyrody. Upowszechnia się pogląd, iż „nie wystarczy już techniczna ochrona środowiska, czy też kształtowanie przyrodniczych warunków jakości życia; niezbędne staje się zintegrowanie i całościowe podejście zwane ekorozwojem”. [23]

Idea ekorozwoju, rozumianego najczęściej jako „rozwój gospodarczy z uwzględnieniem czynników środowiskowych”, sformułowana została po raz pierwszy na II Sesji Rady Zarządzającej UNEP w 1975 r. Określono tam ekorozwój jako „taki przebieg nieuchronnego i pożądanego rozwoju gospodarczego, który nie naruszałby w sposób istotny i nieodwracalny środowiska życia człowieka, nie doprowadziłby do degradacji biosfery, który godziłby prawa przyrody, ekonomii i kultury” [4]. Tak zdefiniowana idea ekorozwoju ukazywała jego wielowymiarowość i otwierała szerokie możliwości odmiennych jej interpretacji. Nic więc dziwnego, że wkładano w nią różne treści, a w toku jej dookreślania i precyzowania pojawiły się nowe pytania i ujęcia, związane z odkryciami – w końcu lat osiemdziesiątych – nowych praw przyrody oraz zakwestionowaniem niektórych praw ekonomii i kultury.

Wszystko to sprawia, że staje się konieczne przynajmniej wstępne uporządkowanie rozważań dotyczących kwestii tak szeroko rozumianego ekorozwoju. W pierwszej kolejności należałoby wyróżnić podstawowe aspekty (wymiar) analizy tej problematyki, wyłaniające się w trakcie sporów i dyskusji. O ekorozwoju mówi się bowiem wieloma językami, używając kategorii i pojęć odnoszących się do różnych sfer rzeczywistości i wielu rodzajów ludzkiej aktywności.

Najczęściej problematykę ekorozwoju analizuje się i dyskutuje w szeroko rozumianym wymiarze filozoficznym, a więc w kategoriach ogólnych, dotyczących celów i wartości, statusu ontycznego, metodologii i historiozoficznych perspektyw ekorozwoju. Do tej sfery rozważań należy także zaliczyć próby całościowego określenia i zdefiniowania ekorozwoju oraz ujęcia w kontekście biosfery w relacji do innych sfer życia społecznego.

Początkowo, uznając prymat tradycyjnie rozumianego rozwoju (wzrostu) ekonomicznego, sprowadzono ekorozwój do jednego z aspektów postępu cywilizacyjnego, wyrażającego się w uzgadnianiu dotychczasowych form produkcji i konsumpcji z szeroko rozumianymi uwarunkowaniami ekologicznymi. W swych założeniach aksjologicznych ujęcie to nie wykracza poza ramy różnych wariantów antropocentrycznej filozofii życia, zakłada się tu bowiem wyjątkowość człowieka wobec przyrody oraz nadrzędność i priorytet ludzkich celów i interesów. Przyroda jest ujmowana instrumentalnie, patrzy się na nią przez pryzmat jej zasobów i ich przydatności dla człowieka, a także możliwości podporządkowania układów przyrodniczych człowiekowi, jako wyróżnionemu i autonomicznemu podmiotowi działa-

nia. Dlatego też ekorozwój powinien zmierzać do utrzymania (przywrócenia) takich parametrów środowiska przyrodniczego, które – umożliwiając osiągnięcie dotychczasowych celów rozwoju (stały wzrost dobrobytu, komfortu życia, konsumpcji itd.) – zapewnią zarazem ochronę człowieka i ważnych dla niego ekosystemów przed biologiczną degradacją i zagładą. Tak rozumiany ekorozwój w praktyce życia społecznego *de facto* nie wykracza poza ramy obiegowego paradygmatu „ochrony i kształtowania środowiska przyrodniczego”, mocniej tylko akcentuje konieczność dostosowania rozwoju cywilizacyjnego do warunków granicznych. I takie ujęcie ekorozwoju dominuje wśród polityków, biznesmenów, działaczy gospodarczych i technokratów, przejawia się w obradach parlamentarnych, dokumentach rządowych itp.

Z końcem lat osiemdziesiątych na gruncie różnych „ekofilozofii”, filozofii ekologicznej, ekologii głębokiej i innych koncepcji, alternatywnych wobec „tradycyjnych” już haseł ochrony środowiska, formułuje się tezę, iż modernizacja („naprawianie”) dotychczasowego modelu stosunku człowieka (społeczeństwa) do przyrody przez wprowadzenie doń „współczynnika ekologicznego” już nie wystarczy. I konsekwentnie postuluje się konieczność odrzucenia dotychczasowego modelu rozwoju cywilizacyjnego i zastąpienia go innym: takim, u którego podstaw leżeć będzie idea poszanowania wszelkich form życia oraz zasada harmonii człowieka (społeczeństwa) z przyrodą. Zwolennicy takiego podejścia podkreślają, iż przede wszystkim należy zapytać – jakie są cele rozwoju? I odpowiadają [19]: „Ostatecznym celem wszelkiego rozwoju jest życie... życie obdarzone sensem, godnością i spełnieniem... zaspokojenie fundamentalnych potrzeb jest tylko częścią godnego życia”. Skolimowski [19] proponuje nowe określenie rozwoju: „rozwój rewerencyjny” (czcący, szanujący życie) i uważa, iż rozwój taki ma charakter jednoczący: „wiąże to, co ekonomiczne, z tym, co etyczne i rewerencyjne; ...obiecuje też przyczynić się do pokoju między ludzkością a naturą”.

Takie rozumienie ekorozwoju, w którym przekształcanie świata nie będzie kolidować z godziwymi warunkami istnienia i rozwoju pozaludzkich form życia oraz koncentrować się będzie na rozwijaniu i zaspokajaniu wyższych (duchowych) potrzeb ludzkich, ukazuje przede wszystkim jego aksjologiczno-etyczne treści: ekorozwój staje się tu obowiązkiem moralnym, obowiązkiem wobec innych form życia (przyrody) i innych ludzi istniejących zarówno obecnie, jak i przyszłych pokoleń.

W tym kontekście nieodparcie nasuwa się szereg pytań: czy ekorozwój to niejako „naturalne” rozwinięcie idei i praktyki ochrony środowiska w „nowoczesnym postindustrialnym społeczeństwie”, czy też z założenia przekracza on ramy różnorodnych programów „ochrony i kształtowania środowiska”, projektując i usiłując ustanowić nową „przyrodniczo-społeczną” jakość, nowy paradygmat (wzorzec) rozwoju cywilizacyjnego? Czy pojęcie ekorozwoju należy odnosić do konkretnych programów i działań, czy też potraktować je jako modne hasło ideologiczne, które dzisiaj wszyscy zaakceptują? I – jeśli założymy konieczność tak czy inaczej rozumianego ekorozwoju – od czego zacząć jego wdrażanie: od przeobrażeń struktur społecznych, instytucji, techniki czy też od działań zmierzających do reorientacji sfery życia duchowego, zmiany uznawanych wartości i celów, nawyków, sposobów myślenia.

Nie miejsce tu na rozstrzygnięcie ukazanych dylematów. Przytoczono je wyłącznie w celu zilustrowania faktu, iż już w punkcie startu – na etapie ogólnych rozważań i wstępnych ustaleń – zaczynają się rozbieżności i mówi się różnymi językami.

We wszystkich określeniach ekorozwoju wskazuje się, że „nie może prowadzić do degradacji biosfery”, musi dokonywać się „w harmonii z przyrodą, uwzględniać wymogi środowiska naturalnego”, winien „być dopuszczalny ekologicznie” itd., itp. Tym samym wskazuje się na jego wymiar przyrodniczy (biosferyczny, środowiskowy, ekologiczny). Wiąże się to z faktem, iż człowiek (społeczeństwo) wyrasta z przyrody, jest „w nią uwikłany” i nie może istnieć poza ziemską biosferą: z jednej strony, jako gatunek biologiczny jest człowiek częścią przyrody, jest od niej zależny i zarazem współtworzy (współkonstruuje) ją wraz z innymi gatunkami, z drugiej zaś transcenduje przyrodę tworząc idee, struktury działania, układy oraz formy istnienia nie spotykane w naturze (tworzy antroposferę) i wywierające na nią coraz bardziej znaczący i destrukcyjny wpływ. Dlatego też przyroda jest w dwójnasób potrzebna człowiekowi (społeczeństwu): do istnienia (by „być”) i do tworzenia cywilizacji (by „mieć”). Zarazem przyroda określa warunki brzegowe ludzkiego bycia w świecie i wyznacza granice naszego działania. Ignorowanie i łamanie tych przyrodniczych czynników warunkujących prawidłowe funkcjonowanie mechanizmów homeostazy człowieka, ekosystemów i biosfery prowadzi do kryzysów i katastrofy ekologicznej. Ich poznanie i respektowanie jest więc warunkiem dalszego istnienia i rozwoju ludzkiej cywilizacji.

Człowiek przecież jest „skazany na rozwój”: by być człowiekiem, musi transcendować przyrodę oraz tworzyć wciąż nowe wartości kultury i struktury cywilizacyjne. Jak więc pogodzić to, że przyroda „wie najlepiej” [2], z przynależnym do istoty człowieka dążeniem do rozwoju, przekształcania i przekraczania natury i tworzenia kultury? I – kiedy już na tyle w tej przyrodzie zostało zmienione i „rozregulowane” („zepsute”) – czy i jak powinniśmy ją poprawiać, kształtować zgodnie z naszymi potrzebami i życzeniami? I czy wystarczająco znamy zależności i mechanizmy funkcjonowania przyrody, by móc ją poprawić? Oto kolejne pytania, które stają przed nami, gdy rozważamy problem ekorozwoju w aspekcie przyrodniczym.

Kiedy analizujemy ekorozwój w wymiarze ekonomicznym, powstają również fundamentalne pytania. Najkrócej mówiąc, chodzi tu o rozważenie ekologicznych skutków ekonomicznej efektywności działalności gospodarczej i zarazem ekonomicznych konsekwencji respektowania wymogów ekologii, a także ekonomicznych mechanizmów wymuszających przestrzeganie tych wymogów. Rzecz więc dotyczy możliwości i sposobów integracji ekonomii i ekologii. Spośród wielu pytań i problemów, jakie tu się zarysowują, dwie kwestie wydają się szczególnie ważne.

Pierwsza dotyczy pojęcia „efektywności ekologiczno-ekonomicznej”, a więc poszukiwania podstawy oraz wspólnego mianownika dla integracji interesów ekonomicznych i ekologicznych w procesach gospodarowania i – w konsekwencji – wspólnej miary efektywności. W całej dotychczasowej teorii ekonomicznej i praktyce gospodarowania miarą taką był pieniądz, syntetycznym zaś wskaźnikiem efektywności – zysk. Coraz częściej jednak kwestionuje się tę teorię i praktykę wskazując, iż gospodarowanie przyrodą wymaga dzisiaj instrumentów i umiejętności wykracza-

jących poza klasyczny rachunek kosztów i korzyści liczonych w pieniądzu (por. [21, 24]). Pieniądz bowiem nie jest w stanie uwzględnić wszystkich aspektów środowiska przyrodniczego i jego zasobów, zysk zaś (liczony w pieniądzu) często okazuje się względny i pozorny. Dlatego też poszukując innych wskaźników efektywności, możliwości integracji ekonomii i ekologii upatruje się w płaszczyźnie „ekoenergetyki” – rachunku energetycznego i energetycznej teorii wartości jako wspólnej miary efektywności procesów przyrodniczych i ludzkiego gospodarowania. Zarazem – w sferze wyboru celów działalności gospodarczej – wskazuje się na istotną dla integracji ekonomii i ekologii rolę uniwersalnej etyki społecznej określającej zasady sprawiedliwości międzypokoleniowej i międzygatunkowej oraz zorientowanej na jakości życia „racjonalności humanistycznej”.

Drugą fundamentalną kwestią jest „wmontowanie” ekorozwoju w mechanizmy gospodarki rynkowej. King i Schneider [10] piszą: „Społeczeństwo zdolne do przetrwania nie powstanie nigdy w warunkach gospodarki światowej opartej *wyłącznie* na działaniu sił rynkowych, choć tak bardzo są one potrzebne do podtrzymania przedsiębiorczości i twórczej wynalazczości.” Podtrzymując tę tezę dodają: „Gdyby nie było żadnych ograniczeń, brutalne działanie sił rynkowych doprowadziłoby do wyczerpania, zaniedbania potrzeb społecznych, zniszczenia środowiska naturalnego i szybkiego zużycia istotnych dla przyszłości zasobów” [10].

Przekonanie, że rynek, jako system gospodarowania wymuszający efektywność ekonomiczną, spontanicznie nie realizuje i nie sprzyja osiągnięciu celów ekologicznych – jest już dzisiaj szeroko rozpowszechnione: „Obojętność systemu gospodarki rynkowej na jego zewnętrzne koszty, które brutalnie obciążają społeczne i przyrodnicze otoczenie, toruje drogę kryzysogennemu wzrostowi ekonomicznemu, wraz z dużą nierównowagą ... jak też z daleko idącym ryzykiem dla powszechnej równowagi ekologicznej” – napisał niemiecki filozof Habermas [7].

Prawie wszyscy są zgodni, że przy wielu wadach i ograniczeniach systemu rynkowego nie ma jednak lepszego (skuteczniejszego) sposobu uzgadniania interesów ekonomicznych i regulowania działalności gospodarczej. Jeśli tak rzeczywiście jest, to trzeba znaleźć rynkową formułę ekorozwoju, „wpisać” postulaty i zasady ekorozwoju w mechanizmy gospodarki rynkowej.

Próby osiągnięcia tego celu idą w dwóch zasadniczych kierunkach:

– apologetci wolnego i niczym nie skrępowanego rynku uważają, że wszystkie elementy środowiska (w tym tzw. dobra wolne) i środowiskowe skutki (zanieczyszczenia, degradacje, szkody itd.) działalności gospodarczej należy wycenić i włączyć w mechanizmy regulacji rynkowej, które samoczynnie wymuszą i ustanowią optymalny poziom i sposoby użytkowania zasobów, rekompensowania i ograniczania zanieczyszczeń (np. certyfikaty emisyjne i rynek emisji zanieczyszczeń, opłaty koncesyjne itp.). Zwolennicy tego podejścia uważają, że „...środowisko może być zatem definiowane jako specyficzny zasób, pozostający do dyspozycji społeczeństwa i mający dla niego cechy użyteczne ekonomicznie. Oznacza to, że w stosunku do gospodarowania środowiskiem obowiązują wymogi efektywności ekonomicznej” [17];

– zwolennicy priorytetu wartości ekologicznych uznają, że wiele dóbr przyrody (wyczerpywalne, niemożliwe do zastąpienia przez substytuty, występujące w ograni-

czonych ilościach itp.) należy traktować jako bezcenne i nie mogą być one wyceniane w formie pieniężnej. Dlatego też nie mogą podlegać logice rynkowej: „... muszą podlegać odrębnej logice, a więc logice ekologicznej... Logika rynku musi być ograniczona logiką ochrony życia świata organicznego, a w tym logiką ochrony życia ludzkiego. Nic nie może więc być wystawione na sprzedaż, co decyduje w istotnym stopniu o biegu strumienia życia w ogóle, a życia ludzkiego w szczególności” [14]. Oczywiście nie odrzuca się tutaj mechanizmów rynkowych w ogóle, uznając, iż są one niezastąpione w procesach gospodarowania: „... ekologia ... nie może zmienić istoty rynku. Natomiast określa względnie ogranicza jego pole działania... ekologia wykreśla granice działania ekonomii” [14]. Ponieważ jednak kryteria i wymogi ekologiczne nie mają jeszcze mocy sprawczej (na razie! – i oby nie doszło do tego, że ich nierespektowanie doprowadzi do katastrof, które wymuszą na ludziach określone działania), potrzebna jest zdecydowana interwencja państwa i działalność różnych instytucji społecznych ograniczająca funkcjonowanie rynku w „sferze ekologicznej” i określająca zasady gospodarowania przyrodą oraz wpływająca na wszystkie aspekty stosunku człowieka (społeczeństwa) do przyrody.

Spór teoretyczny między zwolennikami tych stanowisk trwa, natomiast praktyka zmagania ze współczesnym kryzysem ekologicznym wskazuje na niezbędność aktywności instytucji państwowych w tej sferze, regulacji prawnych, aktywności samorządów, społecznych organizacji pozarządowych, mobilizacji opinii publicznej itp. Nigdzie bowiem nie obserwujemy samorzutnego i spontanicznego przechodzenia „klasycznego” wzrostu ekonomicznego w ekorozwój. Tym samym wylaniają się kolejne wymiary problematyki ekorozwoju: **polityczny, prawno-administracyjny i społeczny.**

W wymiarze **politycznym** chodzi po prostu o wolę działania państwa, jego instytucji i agend na rzecz ekorozwoju – o sformułowanie i konsekwentne wdrażanie polityki ekorozwoju zarówno w skali kraju, jak i w stosunkach międzynarodowych. Przy czym rzecz nie polega tylko na tym, aby problem ekorozwoju stał się jednym z wielu, kolejnym problemem, którym w swoim czasie zajmą się politycy i parlamenty podejmując stosowne uchwały; idzie tu o taką mobilizację i aktywność podstawowych sił politycznych, która doprowadzi do uznania priorytetowego charakteru kwestii ekorozwoju dla istnienia i przyszłości kraju oraz społeczności globalnej. Jeśli polityka jest sztuką rządzenia, polegającą na wskazywaniu celów działania, sposobów ich realizowania oraz aktywizowaniu instytucji i sił społecznych zdolnych te cele urzeczywistnić, to polityczny aspekt ekorozwoju przejawia się w artykułowaniu jego celów, określeniu zakresu kompetencji i ingerencji państwa w tej sferze, precyzowaniu zasad ekorozwoju obowiązujących wszystkie podmioty działalności gospodarczej i społecznej oraz wypracowywaniu i testowaniu instrumentów skutecznego ich wdrażania oraz respektowania.

Dobłą ilustracją takiego podejścia do ekorozwoju w jego politycznym aspekcie jest opracowany przez rząd i przyjęty 10 maja 1991 r. przez Sejm RP dokument „Polityka ekologiczna państwa” [18]. Losy tego dokumentu – opóźnienia i trudności z praktycznym wdrażaniem sformułowanych w nim celów i zasad ekorozwoju – ukazują całą złożoność „materii politycznej”, gdzie często przeważają partykular-

ne interesy partyjne, uniemożliwiając porozumienie w tak oczywistej i podstawowej dla narodowego bytu kwestii jak ekorozwój.

W tym kontekście rodzi się prakseologiczny dylemat: czy – jak dotychczas – kwestie koordynowania polityki ekologicznej pozostawić w gestii jednego z ministerstw (MOŚZNiL) o ograniczonych możliwościach działania i kompetencjach w odniesieniu do innych resortów, czy może utworzyć ponadresortowy urząd integrujący wszelkie aspekty ekorozwoju, wyposażony w odpowiednie kompetencje i podległy bezpośrednio Sejmowi (a przez to wolny od doraźnych nacisków i rozgrywek politycznych)?

Podstawowym instrumentem realizacji polityki ekorozwoju przez państwo jest stanowienie odpowiedniego prawa, skuteczne jego egzekwowanie oraz stwarzanie administracyjnych ram i możliwości samoorganizowania się społeczeństwa dla osiągnięcia celów ekorozwoju. To przecież przez odpowiednie akty prawno-administracyjne wprowadzić można do praktyki społecznej określone instrumenty ekonomiczne („ekologiczny” interwencjonizm i ograniczenia mechanizmów rynkowych) oraz stymulować powstawanie rozwiązań technicznych, a także więzi i struktur społecznych sprzyjających ekorozwojowej transformacji systemu społeczno-gospodarczego. Dlatego też w wymiarze prawno-administracyjnym problem ekorozwoju powinien być rozpatrywany kompleksowo: jednocześnie jako przedmiot prawa materialnego, procesowego i ustrojowego.

W prawodawstwie istnieje już wielki dorobek oraz szereg powszechnie akceptowanych i wdrażanych ustaleń w zakresie prawa ochrony środowiska [5, 9]. Powstaje jednak pytanie, czy to wystarczy, czy istniejące prawo ochrony środowiska stwarza właściwą podstawę do realizacji celów i zasad ekorozwoju, czy też konieczna jest jego przebudowa. A jeśli tak, to w jakim kierunku dokonywać koniecznej rekonstrukcji tego prawa, jakie przyjąć zasady zakreślania sfery interwencjonizmu państwowego i ingerencji administracji, by zarazem nie ograniczać spontanicznych inicjatyw społecznych i nie blokować naturalnej przedsiębiorczości ludzi oraz samorządności społeczności lokalnych. I kolejny dylemat: czy istniejące w państwie struktury organizacyjne, ich kompetencje i schematy działania sprzyjają osiągnięciu celów ekorozwoju, czy też należy postulować konieczność ich przebudowy i podjąć wysiłek tworzenia nowych struktur z wbudowanym „ekorozwojowym mechanizmem autoregulacyjnym”.

Jednakże nawet najlepsze ustalenia teoretyczne, regulacje prawne oraz odgórne decyzje i działania będą nieskuteczne, jeśli nie ukształtuje się i nie utrwali społeczna akceptacja ekorozwoju. Tym samym ukazuje się nam podstawowe znaczenie **społecznego wymiaru** ekorozwoju. Po prostu ludzie „muszą chcieć” ekorozwoju, muszą widzieć w nim swój żywotny interes i mieć wolę działania w tym kierunku. Wiąże się to z koniecznością zmiany wielu nawyków i stylu życia, gotowością do pewnych konsumpcyjnych samoograniczeń itp. w wyniku uświadomienia sobie i akceptacji obiektywnego imperatywu ekologicznego. W sensie przedmiotowym imperatyw ten oznacza istnienie określonego zakresu parametrów, warunków fizyczno-chemicznych itp., których utrzymanie jest niezbędne do istnienia i rozwoju życia na Ziemi; warunków, które determinują funkcjonowanie organizmu, ekosystemu, biosfery i

tym samym wyznaczają ramy i ograniczenia oraz możliwości dalszego rozwoju cywilizacji, danej sfery gospodarki, konsumpcji. Idea ekorozwoju tylko wtedy zostanie urzeczywistniona, gdy ten imperatyw ekologiczny stanie się faktem społecznym, wejdzie na stałe do świadomości społecznej i przekształci się w zinterioryzowany „wymóg do spełnienia” oraz świadomość obowiązków, które powinniśmy wypełniać, jeśli chcemy żyć zdrowo w ramach biosfery i utrzymać jej równowagę ekologiczną. Tym samym uzyskuje on rangę powinności moralnej i dlatego – na podobieństwo kantowskiego kategorycznego imperatywu moralnego – można go nazwać „kategorycznym imperatywem ekologicznym” i sformułować w postaci zasady: „postępuj tak, by twoje działanie nie naruszało podstawowych warunków funkcjonowania różnorodnych ekosystemów i życia na Ziemi”. Tak rozumiany imperatyw odnosi się nie tylko do postępowania pojedynczych ludzi, lecz w równej mierze do działań tzw. podmiotów zbiorowych (przedsiębiorstw, instytucji, organizacji) stanowiąc zasadę szeroko rozumianej etyki społecznej.

Osiągnięcie stanu rzeczy, w którym ludzie i instytucje respektować będą ekologiczny imperatyw kategoryczny wymaga wielorakich i skoordynowanych działań. Z jednej strony niezbędne jest ukształtowanie się takich form aktywności i samoorganizowania się ludzi, które niejako „wymuszają” proekologiczne działania i postępowanie, z drugiej zaś niepomierne wzrasta rola edukacji, pojmowanej jako kształtowanie szeroko rozumianej świadomości ekologicznej*. Jak to osiągnąć i pokonać siłę tradycji oraz dominację myślenia i działania technokratycznego w warunkach demokratycznego społeczeństwa otwartego i liberalnej gospodarki rynkowej? Czy można liczyć i czekać na samorzutny rozwój świadomości ekologicznej, czy też niezbędne jest zdecydowane stymulowanie i wspomaganie tych procesów przez państwo ponieważ „...żadna etyka i w ogóle żadna teoria nie dokona ekologicznej rewolucji, jeśli nie wesprze jej odpowiednia siła społeczno-polityczna” [22]. Oto następne i z pewnością nie wszystkie pytania, jakie stają przed nami, gdy rozważamy problemy ekorozwoju.

Wszystkie ukazane wyżej wymiary i dylematy ekorozwoju odnoszą się oczywiście także do problematyki ekorozwoju obszarów wiejskich, chociaż samo to określenie wymaga pewnego wyjaśnienia i uściślenia, jako że często utożsamia się je i myli z takimi pojęciami, jak „rolnictwo ekologiczne”, „ekologizacja rolnictwa” czy „ekologizacja wsi”. Otóż nazwa „ekorozwój obszarów wiejskich” łączy pojęcie ekorozwoju z określonym typem obszarów funkcjonalnych – z obszarami wiejskimi. Można rzec, iż lokalizuje procesy ekorozwoju na obszarach, gdzie dominującym elementem społeczno-ekonomicznym jest gospodarka rolno i leśna, zaznacza się odrębny sposób zabudowy i występuje różnorodność form życia ludności we wsiach [3], miasta zaś i miasteczka obsługują, rozszerzają i wzmacniają podstawowe funkcje rolnicze tych obszarów. Jest to więc nazwa, która oznacza uwarunkowany kryteriami przyrodniczymi (eko-), wielowymiarowy i zarazem wewnętrznie zintegrowany proces społeczno-gospodarczy dokonujący się na dużych i zróżnicowanych przyrodniczo i ekonomicznie obszarach. W tym kontekście określenie „ekologizacja

* Istnieje na ten temat obszerna literatura; por. szczególnie prace D. Cichego, K. Dubel, L. Domka, a także materiały różnych konferencji, np. Biuletyn Naukowy ART, nr 9/2, 1991.

wsii” odnosi się do małych, względnie jednorodnych, a często i administracyjnie wyodrębnionych jednostek terytorialnych i oznacza proces wdrażania myślenia oraz działania zgodnego z zasadami ekologii w gospodarstwach rolniczych i we wszystkich sferach życia na wsi (w produkcji rolniczej, w usługach, w sferze komunalnej, w oświacie, rozrywce i rekreacji). Dlatego ekologizacja wsi stanowi przejście do ekorozwoju, jest jego fragmentem i niezbędnym elementem, ale nie wyczerpuje go ani obszarowo, ani treściowo.

Pojęcie ekologizacji rolnictwa oznacza natomiast proces wdrażania do produkcji rolniczej ekologicznego myślenia i działania, odnosi się więc do jednej (rolniczej) sfery gospodarowania i „jest próbą zatrzymania degradacji i znalezienia sposobów produkcji w dostosowaniu do warunków przyrodniczych” [6], nazwa zaś „rolnictwo ekologiczne” oznacza pewien całościowo ujęty zespół metod prowadzenia gospodarstwa rolniczego, rodzaj rolnictwa (produkcji rolniczej), który charakteryzuje „traktowanie gospodarstwa jako jednostki ekologicznej tworzącej organiczny, niemal zamknięty system” [6].

Wyraźnie więc widać, iż pojęcia te, chociaż ściśle są powiązane ze sobą treściowo, to przecież odnoszą się do różnych sfer czy elementów rzeczywistości i inaczej rozkładają „akcenty ekologiczne”. Wszystkie odwołują się do ustaleń i prawidłowości ekologii jako nauki przyrodniczej oraz nauk o ochronie i kształtowaniu środowiska wiążąc je w różnym stopniu z wymogami społeczno-ekonomicznymi i postulatami etycznymi.

Idea ekorozwoju obszarów wiejskich wydaje się tu koncepcją najszerszą i syntetyzującą różne cząstkowe podejścia i ujęcia. Jest bowiem zarazem realistyczną wizją społeczną, jak i propozycją zdrowego, a także godnego życia i pracy w harmonii z przyrodą i w zgodzie z wymogami społecznymi. Należy więc czynić wszystko, by jak najszybciej stała się również programem skutecznego działania.

LITERATURA

- [1] Capra F.: Punkt zwrotny. PIW, Warszawa 1987.
- [2] Commoner B.: Zamykający się krąg. PWE, Warszawa 1974.
- [3] Cymerman R., Suchta J.: Konflikty przestrzenne na obszarach wiejskich. W: Ekologiczne uwarunkowania gospodarki przestrzennej na obszarach o funkcji rolniczej. SGGW-AR, Warszawa 1990.
- [4] Definicje pojęć z zakresu ochrony środowiska. Wyd. GUS, Warszawa 1993.
- [5] Górka K., Poskrobko B., Radecki W.: Ochrona środowiska. PWE, Warszawa 1992.
- [6] Górny M.: Ekorozwój i rolnictwo ekologiczne. W: Rolnictwo ekologiczne od teorii do praktyki. Stow. „EKOLAND”, Warszawa 1993.
- [7] Habermas J.: Co oznacza dziś socjalizm. Dziś, nr 3, s. 45, 1993.
- [8] Jan Paweł II: Encyklika *Sollicitudo rei socialis*. 1987.
- [9] Jastrzębski L.: Prawo ochrony środowiska w Polsce. PWN, Warszawa 1990.
- [10] King A., Schneider B.: Pierwsza rewolucja globalna. Raport Rady Klubu Rzymskiego. Wyd.: Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim, Warszawa 1992.
- [11] Kozłowski S.: Koncepcja ekorozwoju jako podstawa polityki ekologicznej państwa. W: Działalność gospodarcza a ochrona środowiska przyrodniczego. Wyd. Biuro Badań i Wdrożeń Ekologicznych, s. 11–41, Białystok 1992.

-
- [12] Kryzys. *Communio* – Międzynarodowy Przegląd Teologiczny, nr 6, 1993.
- [13] Krzysztofek K.: *Cywilizacja: dwie optyki*. Instytut Kulturalny, Warszawa 1991.
- [14] Michna W.: *Ekonomiczne problemy ochrony surowców rolnych i żywności przed skażeniem oraz ekosystemów żywicielskich przed ekologiczną degradacją*. W: *Ekosystemy żywicielskie i żywność. Zagrożenia i problemy ochrony*. T. II pod red. W. Michny i J. Żurka, Wyd. PPIU „GEA”, Warszawa 1991.
- [15] *Nasza wspólna przyszłość. Raport Światowej Komisji do Spraw Środowiska i Rozwoju*. PWE, Warszawa 1991.
- [16] Pajestka J.: *Prolegomena globalnej racjonalności człowieka*. PWN, Warszawa 1990.
- [17] Piontek F.: *O współzależnościach między ekonomią i ekologią*. Fundacja Ekologiczna „Silesia”, Katowice 1992.
- [18] *Polityka ekologiczna państwa. Dokument rządowy w opracowaniu i z wyjaśnieniami B. Poskrobki*. W: *Ochrona środowiska, poradnik dla gmin*. Wyd. Biuro Badań i Wdrożeń Ekologicznych, Białystok 1992.
- [19] Skolimowski H.: *Ocalić Ziemię*. Wyd. K. Staszewskiego, Warszawa 1991.
- [20] Skolimowski H.: *O genezie i nadziejach filozofii ekologicznej*. W: *Res Humana*, nr 1, 1993.
- [21] Staciewicz J.: *Stereotypy rozwoju a ekonomia*. PWE, Warszawa 1991.
- [22] Ślipko T.: *Człowiek elementem przyrody ze stanowiska inkluzjonizmu i ekskluzjonizmu*. W: *Humanizm ekologiczny*. Wyd. Politechniki Lubelskiej, Lublin 1992.
- [23] *Założenia polityki regionalnej obszaru funkcjonalnego „Zielone Płuca Polski”*. Białystok-Łomża-Olsztyn-Ostrołęka-Suwałki 1991.
- [24] Żylicz T.: *Ekonomia wobec problemów środowiska przyrodniczego*. PWN, Warszawa 1989.